

### MODLITWA.

Św. Józefie, uwielbiam Twoje i Twej Najśw. Oblubienicy siedm boleści, prosząc, abys mi wyjednał do nich stałe nabożeństwo oraz łaskę chętnego przyimowania krzyżów z rąk Bożych. Amen.

### Dzień 19-ty marca.

Św. Józef wzór posłuszeństwa.

Z sercem skrwawionem udali się Marja i Józef do Nazaretu. Najśw. Dziewica siedziała na osle, którego Józef św. prowadził, trzymała na ręku Dzieciątko Jezus. Po kilku dniach podróży stanęli szczęśliwie u celu i rozgościli się w ubogim domku swoim, w którym 10 miesięcy temu Słowo stało się ciałem. Zaledwie w Nazaret spoczęli, aliści nowy rozkaz z góry nakazuje Im ucieczkę do Egiptu i to przez państwo okrutnego Heroda. Godność Marji bez porównania przewyższała godność Józefa,

mimo to, jak mówi wielebna Małgorzata od Najśw. Sakramentu, nie Anioł, ale Józef św. oznajmia swej Oblubienicy, iż do Egiptu uchodzić trzeba. P. Bóg tym sposobem nastęrczał Marji P. sposobność doskonałego, ślepego posłuszeństwa, Józefa zaś wyniósł do godności niezrównanej, poddając pod wszystkie rozkazy Syna Swojego i Najśw. Matkę Jego.

Najśw. Panienska przysposobiła na prędcę małe zawiniątko. K. Emmerich powiada, iż w widzeniach swoich nigdy nie spostrzegła, aby św. Rodzina cokolwiek z gwałtownem poruszeniem była wykonywała i owszem co spełniała, to spełniała w milczeniu, spokojnie, z żarliwością wewnętrzną; odrazu można było poznać, iż Marja i Józef innej nie mieli woli, krom woli Boga. Najśw. Dzieciątko Jezus spało sobie smacznie w swej kołysce; Najśw. Matka zbliżyła się do Niego i z okiem załzawionem, wzięwszy Je w swoje ramiona, pożegnała się z św. Anną. Pod osłoną ciemności nocnej udała się św. Rodzina

w podróż. Nikt nie był świadkiem ich ucieczki, prócz Anioła, który im towarzyszył.

Zastanówmy się, ile Przenajśw. Rodzina trudów w tej podróży ponosić musiała. Głód, pragnienie, znużenie, wichry powstrzymywały Ją w pochodzie. Tumany piasku zasypywały Im oczy. Dzień i noc pod gorącym, a gołem niebem przepędzając, żadnej nie używali gotowanej strawy. Wszystko znosili cierpliwie, a nas może najmniejszy niedostaek często do gniewu usposabia i wywołuje szemranie?

Jest starożytne podanie, że gdy św. Rodzina uciekała przed okrucieństwem Heroda do Egiptu, Najśw. Panna ze swoją Boską Dzieciną doznawała nadzwyczajnego pragnienia. Przechodząc dnia pewnego przez pustynię, nie mogli nigdzie dostrzec źródelka. Wtem nadeszła dziewczyna niosąca na ramieniu naczynie z mlekiem. Była ona bardzo brzydka, lecz miała dobre serce, bo za ledwie ją św. Dziewica poprosiła o pokrzepienie, natychmiast zdjęła dzban

z ramion i podała Marji i Dziecięciu, aby się napili. Dziewczyna tymczasem przypatrywała się lubej dziecinie i prosiła matkę, by pozwoliła na chwilę wziąć dziecko na ręce. Marja podała jej dziecko, które uradowana dziewczyna czule objęła, okryła jego czoło i twarzyczkę pocałunkami, poczem dziękując oddała matce i oddaliła się w swoją stronę. Idąc dalej doszła do czystego źródła, w którym chciała obmyć swą twarz z prochu i potu. Nachyliła się nad źródło i jakież było jej zdziwienie, gdy ujrzała twarz w zwierciadle wody wcale nie brzydką jak dotychczas, lecz piękną i podobną do lubej dzieciny Jezus. Zdawało się jej, że to blask ją ośniewa i nie chciała wierzyć obrazowi, przemywała twarz kilkakrotnie, patrzyła w zwierciadło wody i zawsze widziała to piękne, uśmiechnięte oblicze. Podanie to jest podobieństwem cudownej przemiany, jaką sprawia w naszej duszy Komunia św., gdyż podobnie, jak uściśnienie Dzieciny Jezus brzydotę dziewczyny w piękność

przemieniło i nadało jej twarzy wyraz Boży, tak samo przez ściślejsze jeszcze połączenie się z tym samym Jezusem w Komunii św. znika całkowicie stary brud grzechu z naszej duszy, która staje się podobną do Chrystusa i podziwieniem Aniołów.

Św. Józef był natychmiast posłusznym rozkazowi Bożemu, a my, czy nie zamykamy uszu, aby go nie słyszeć? lub usłyszawszy, czy go wiernie spełniamy?

Dla każdego człowieka bywają dni, chwile ważne i okoliczności rozstrzygające o jego powstaniu z grzechu lub wejściu na drogę doskonałości i wytrwania na niej. Są to chwile, w których Bóg nawiedza duszę w sposób wyraźniejszy i wzywa miłosierdziem szczególnem bądź rozbudzając w niej zgryzoty sumienia, bądź nasuwając jej sposobność do spełnienia pewnych heroicznych aktów enoty, bądź wystawiając na pewne próby i wymagając od niej niektórych ofiar wielce przeciwnych naturze. Bóg również używa

i środków zewnętrznych, do których czasem swoją łaskę przywiązuje, a temi są: choroby, niepowodzenia, zmartwienia, kazania, dobre książki lub rozmowy i zbawienne rady. Jeżeli dusza opór stawia, co zawsze uczynić może, trudny już dla niej ratunek: może na zawsze ugrzęznąć w grzechach lub w życiu niedoskonałem i w tym stanie umrzeć. Jeżeli pójdzie za natchnieniem Bożem, zwróci się odrazu od złego ku dobremu lub od dobrego ku lepszemu, wygra w najważniejszej sprawie życia. Bo nie tylko nawrócenie od tej chwili zależy, ale i przyszła wytrwałość. Nie wiemy do jakich okoliczności przywiązane zbawienie lub uświęcenie nasze. Więc gdy Bóg serce łaską nawiedza, albo żąda jakiej ofiary lub całkowitego oddania Mu się, nie zatwardzajmy serce, bo może to ostatnia od Niego łaska; któż wie, czy będzie nadal wzywał i czy z taką usilnością? Następujący przykład niech nas zachęci do wierności dobrym natchnieniom.

Pani N., która się w rozlicznych potrzebach duszy udawała do cudami słynącego św. Józefa w Krakowie, oddała jedną z swych córek do klasztoru przy tymże kościele św. Patriarchy, skąd na jej dom niejedna łaska spłynęła, między innymi i następująca:

W uroczystość św. Józefa, t. j. 19-go marca r. 1885, pani N. według zwyczaju weszła rano do pokoju swej matki, aby ją powitać na dzień dobry. Między innymi serdecznymi słowy zapytała o zdrowie. „Słaba jestem, moje dziecko, ale to nic, katar jak zwykle“, brzmiała odpowiedź.

W tem pani N. słyszy głos: „Korzystaj z czasu!“ Zastanowiły ją bardzo te słowa i myśląc nad ich znaczeniem, uczuła w tychże przestrożę z nieba. Przeto zbliżywszy się do matki, rzecze: „Dzisiaj uroczystość św. Józefa, możeby mateczka przyjęła Komunię św.!“ — „A dobrze, moje dziecko“, odrzekła p. Teresa, chętnie się zgadzając. Sama więc pani N. podążyła do pobliskiego kościoła i prosiła, aby wziął i Oleje św.

Kapłan, który niezwłocznie przybył, p. Teresa, nie czując się niebezpiecznie chorą, tem mniej bliską śmierci, zdziwiła się, że ją zamierzają opatrzeć już na drogę wieczności. Lecz ożywiona duchem wiary i pobożności, jakim się odznaczała całe życie, skłoniła się do życzenia córki i ze skrucą przyjęła Oleje święte.

Pani N. uspokojona o los jej duszy, wyszła z pokoju w sprawach gospodarskich. Wkrótce atoli przybiega po nią jedno z jej najmłodszych dzieci, prosząc aby się śpieszyła, gdyż babcia coś chce powiedzieć, otwiera usta, ale nic nie mówi. Natychmiast więc biegnie, patrzy, a tu jej ukochana matka kona. „Kłękajcie dzieci i módlcie się! — zawołała — gdyż babcia życie kończy“. Pokłękali i wśród ich modłów, w tak piękny dzień, szczęśliwie przeniosła się do wieczności. A było to w parę godzin po przyjęciu św. Sakramentów.

**Praktyka.** Co chwila prawie zdarza się człowiekowi sposobność do nabycia zasługi. Łaska Boża w duszy działa, pobudza do cnoty, nasuwa dobre natchnienia, lecz jakże na nie trzeba być baczny! Któż wie np. czy od wierności głosowi Bożemu pani N. nie zależało zbawienie jej matki lub wyższy stopień chwały w niebie; również ś. p. Teresa, gdyby odepchnęła dobrą radę córki, czyby nie chybiła zbawienia? Strzeżmy się więc niewierności natchnieniom Ducha Świętego.

#### MODLITWA.

Drogi mój Opiekunie, Józefie św., racz mi wyjednać wierność we współdziałaniu z łaską Bożą, abym od tej chwili korzystał z każdego zbawiennego natchnienia i pomnażał się w łasce Bożej. Amen.

### Dzień 20-ty marca.

Najświętsza Rodzina ugoszczona przez rozbójników.

Najśw. Rodzina w drodze do Egiptu musiała przebywać obszerną pustynię. Opowiada nam Cochem, iż św. Rodzina w tej podróży zupełnie wszelki ślad drogi straciła z oczu. Cóż więc było uczynić?

Już się ściemniło, kiedy wszedłszy w las, spostrzegli lichą chatkę. Zbójcy dla przyciągnięcia podróżnych zawiesili przy drodze na drzewie latarnię, którą zdaleka dostrzec można było. Skoro tylko św. Rodzina zbliżyła się do latarni, natychmiast otoczyło Ją sześciorozbójników wraz z swym dowódcą, wszyscy w pierwszej chwili ożywieni złą myślą. Ale na widok Dzieciątka Jezus, promień światła nagle przeniknął serce dowódcy, który rozkazał towarzyszom swoim nie czynić żadnej krzywdy takim ludziom i sam zaprowadził św. Rodzinę do chatki, gdzie Jej